Rok II. Lwów, niedziela 5. stycznia 1908. Nr. 292.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Może to źle, może to głupio z mojej strony, że powtarzam taką rzecz, ale słowo daję, że spotkała mnie taka przygoda:

Wczoraj był mróz piekielny, i wskoczyłem do cukierni, aby się rozgrzać herbatą.

A tam siedzi dwóch starych panów, z tych jeden musiał być Królewiakiem, co wynika z następującej rozmowy:

— A ja ci ręczę — mówi ów Królewiak — że wy ruchu socyalistycznego tak prędko i łatwo niezdusicie. U was rząd nawet ze socyalistami kokietuje. Patrz, co się działo u nas: maltretowano ich, pakowano do więzień, ubierano niemi szubienice — i co? Widząc, że polityką i dyplomacyą niedojdą do władzy i do znaczenia, chwycili się terroru, noży i rewolwerów. Chcą mieć potęgę za wszelką cenę, bodaj tą, jaką daje pieniądz. Raz w nim zasmakowali, i już się od niego nieodzwyczają. A oni są wszyscy jednakowi, wszyscy tylko materyalizmem i chęcią używania przejęci. Jabym był tego zdania, że ich i w Austryi nikt nie zgniecie. Szkoda trudu i czasu. Oni się muszą wyszumieć, prze-fermentować, przejść w zgniliznę, a wtedy dopiero sami znikną, jak to się stało w Królestwie.

— Ja niemam tak twardego wyobrażenia o galicyjskich socyalistach — rzekł mu na to z uśmiechem jego towarzysz. — Ty tu parę dni dopiero, i już chcesz tak apodyktycznie sytuacyę oceniać. Poczekaj i rozejrzyj się, co się n. p. we Lwowie dzieje. Od tylu lat grasuje tu ta partya socyalistyczna, rozwija dziki terror, nęka ludność, wyciska grosz od kogo tylko może, zdaje się, że Hunnowie nadciągli i wszystkich zmaltretują, bo wszyscy się ich boją, ale to wszyscy... Aż nagle powstaje małe centowe pisemko, rzuca się socyalistom do gardła, i ów karzełek poczyna dusić tego kolosa tak nielitościwie, że mu język i ślepia na wierzch wyłażą... I teraz od roku wszyscy jesteśmy świadkiem tego, jak ów potwór ryczy z wściekłości i wali ogonem, i wije się i kąsa aż samego siebie, a wydobyć się z tych kleszczy niemoże. I cóż ty myślisz, kto go tak pod gardło złapał?

Jakieś wielkie stronnictwo, albo inna jaka potęga? Uchowaj Boże! Dwóch ludzi powiedziało sobie: zasłużmy się dobrej sprawie i zatłuczmy tych łajdaków!... I od razu kije w rękę i walą a walą niezmordowanie. Tyś tu niebył, co tu się już działo! Socyaliści z kamieniami na nich, z nożami, a ci się śmieją, kpią sobie z nich i młócą jak zboże na klepisku. Słowo ci daję, że gdyby nie ten *Goniec*, to tu przykre życie byłoby we Lwowie. Te czerwone draby trzymaliby za łeb całe miasto, wszyscy by się gięli przed nimi, wszystko by truchlało na ich krzyk.

Dzięki Bogu tak jednak nie jest, bo ludzie wiedzą, że ten cały socyalizm, to bestya nie tyle olbrzymia, co okropnie wydęta i dlatego głośna — a przebić mu raz skórę, np. w takiem miejscu jak ta Kasa chorych, to i odrazu cała para wyjdzie z niego, i flak się tylko zostanie, który ulicznicy na patykach rozniesą. Ba, już dawno by się to stało, gdyby cała prasa nasza poczęła tak rezolutnie prać tych złodziei, jak to *Goniec* robi. Ale nasze dzienniki boją się zatapiać zęby w czemś, czego jeszcze dobrze nieznają. Bo nuż ten albo ów zęby sobie wyłamie i potem niebędzie mógł tak spokojnie żuć tego chleba i tak się delektować tem korytkiem, jakie dziś widzi przed sobą!

Ja już widzę i domyślam się, do czego *Goniec* dąży: ta Kasa chorych jest łbem całej hydry socyalistycznej i oni chcą jej ten łeb ukręcić. I będziesz widzieć, że oni do tego doprowadzą. Och! wtedy cała prasa rzuci się na trupa i będą go odważnie gryźć — i nawet cieszyć się szczerze, że bestya zdechła. Taki finał możnaby prędzej zgotować galicyjskiej ruchawce socyalistycznej, gdyby reszta prasy chciała współdziałać w tym kierunku. A szkoda. Widzą przecież, że ten socyalizm to nie żaden smok, tylko faktycznie taki wydęty pęcherz, który dwóch ludzi młóci, że aż dudni w całym kraju...

Jak poseł socyalistyczny



wszedł do parlamentu



a jak z niego wychodzi.

Niepodobna mi było ani sekundę dłużej siedzieć w cukierni pod grozą opóźnienia numeru. Co ten stary jegomość mówił, to ja sobie nieraz już myślał przedtem, tylko nijako mi było pisać o tem. Ale bodaj mu się język święcił. Bo rzeczywiście: jeszcze parę ludzi, którzyby się tym czerwonym hultajom dobrali śmiało do skóry, a cały socyalizm galicyjski jak wrzód pęknie i co najwyżej przykre wspomnienie tylko pozostawi po sobie!

U nas i na świecie.

Ludowcy wyspowiadali się wczoraj w swoim organie, co myślą o zbliżających się wyborach. Wedle *Kuryera* nowy

Sejm będzie tylko rajem trutniów.

Najważniejszem jego zadaniem będzie uchwalenie nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu, poczem skończy się jego rola, tak samo, jak rola trutniów po rójce w ulu. (Ładne horoskopy dla kandydatów!)

Sądzą zatem ludowcy, że wobec takiego stanu rzeczy, braknie kandydatów na posłów sejmowych, gdyż im się nie opłaci kandydować, czynić zabiegi, wyrzucać pieniądze na agitacyę itp. Przytaczamy dosłownie rady ludowców, których udzielają stronnictwom:

„Same stronnictwa dołożyć powinny starań, aby desygnować ze swego łona ludzi najwytrawniejszych, najdzielniejszych, najlepiej oryentujących się, gdyż kwestya krajowej reformy wyborczej jest skomplikowaną, obejmuje rozliczne zagadnienia polityczne, społeczne, ekonomiczne, narodowe, wyznaniowe, zawodowe, wymaga przeto od posłów wielkiej dojrzałości, wielkiej inteligencyi i znajomości stosunków.

„Zależeć więc na tem powinno, aby każde stronnictwo, każda warstwa i grupa miały w Sejmie najlepszych swych rzeczników i kierowników i aby na ławach sejmowych zasiadło jak najmniej bezmyślnych pionków, przydatnych tylko do głosowania, a niezdolnych do samodzielnej pracy umysłowej“.

Słuchajcie! Słuchajcie! Takie zasady wyraża organ ludowców, wobec czego możemy liczyć na to, że

ludowcy nie postawią ani jednej chłopskiej kandydatury.

Bo, jakkolwiek niewątpimy, że wśród ludu jest wiele „chłopskiego rozumu“, rozsądku i t. d., to jednak wobec bezczynności posłów-chłopów w parlamencie wiedeńskim, musimy przyjąć, że ci posłowie są „tylko pionkami do głosowania, niezdolnymi do samodzielnej umysłowej pracy“.

A zatem, zobaczymy.

Podaliśmy wczoraj na tem miejscu wiadomość, że ambasador austro-węgierski w Berlinie oświadczył, iż

stosunek Austro-Węgier do Niemiec jest ściślejszym niż zwykłe przymierze.

Sprawa ta wywołała w prasie niemieckiej i wiedeńskiej obszerną polemikę.

N. Fr. Presse i *Deutsches Volksblatt* biorą ambasadora berlińskiego w obronę i udowadniają, że polityka zagraniczna Austro-Węgier nie może absolutnie zależeć od sympatyi lub antypatyi polskiej. Natomiast kierujący dziś dziennik stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, organ stojący w bardzo blizkich stosunkach z ministrem drem Gessmanem, *Reichspost*, przyznaje Polakom jak najzupełniejszą słuszność i twierdzi, że oświadczenie ambasadora berlińskiego musiało Polaków w wysokim stopniu urazić. Tak samo i *N. Wr. Journal* zarzuca baronowi Aehrenthalowi, że nie zrobił ani jednego kroku, aby skłonić Prusy do zejścia z drogi, która musi doprowadzić do popsucia stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami. *N. Wr. Journal* nazywa oświadczenie ambasadora berlińskiego wysoce nietaktownem. Tak samo i *Die Zeit* dziwi się, że ambasador berliński mógł z tego rodzaju oświadczeniem publicznie wystąpić.

Nawet *W. d. Tageblatt* kierowany przez posła Pachera, tego co to w Delegacyach ustawicznie posłowi Głąbińskiemu mowę przerywał

uznaje, że polityka antypolska Prus jest dla narodu niemieckiego bardzo niebezpieczną.

Takie powszechne zdania nawet u wszechniemców pozwalają nam mieć nadzieję, że

sprawa w Delegacyach ma wielkie szanse.

Komisya Delegacyjna, mająca radzić nad budżetem spraw zagranicznych, zbierze się 17. b. m. Baron Aehrenthal przedłoży jej swoje *exposé* o polityce zagranicznej. Jesteśmy bardzo ciekawi, jak to *exposé* będzie wyglądać i jakie stanowiska zajmą wobec polityki Austro-Węgier w stosunku do Prus.

Jak wygląda gospodarka na pół socyalistycznych społeczeństw, niech posłuży przykład zaczerpnięty z Francyi, tego kraju, który zerwał z Kościołem i drwi sobie ze wszystkiego. Oto państwo ofiarowało likwidatorom dóbr kongregacyjnych 8 milionów zaliczki na tę likwidacyę. W trakcie swojej roboty zdobyli likwidatorzy o wiele większą jeszcze sumę i po ukończeniu dzieła zwrócili rządowi zaledwie 850.000 franków.

A więc kilkanaście milionów utonęło w kieszeniach likwidatorów i obecnie senat ustanowił komisyę, która będzie miała na celu zbadania tej ciemnej sprawy. Skończy się zapewne na samem tylko badaniu, i pieniędzy psu z gardła nikt nie wydrze.

W Rosyi zanosi się

na niebywały głód,

który swymi rozmiarami przewyższy o wiele dotychczasowe tego rodzaju klęski. W wielu okolicach głębokiej Rosyi przyszło do bardzo poważnych zaburzeń.

W pruskim garnizonie.

(Przyznanie się kapitana Goebena do morderstwa. Zdradzieckie listy majorowej. Pani Schoenebeck wnuczka austryackiego ministra.

Kapitan Goeben przyznał się wreszcie do zamordowania majora Schönebecka w Olsztynie — pod wpływem długotrwałego przesłuchania przez sędziego śledczego, który potrafił wziąć podejrzanego o morderstwo kapitana niejako na moralne

Przyjemna wizyta.

(Autentyczne).

Puka ktoś do redakcyi.

— Proszę!

— Serrrvus, redaktor! — słyszę u drzwi jakiś przepity, zachrypnięty głos.

Oglądam się: stoi za mną drab, podobny do zbója z lasu, i połą od kapoty wyciera zaśnieżone wąsiska, poczem bierze nos we dwa palce, siąka erupcyonistycznie i cały ten pasztet zamaszyście strąca z palców na podłogę.

— Serrrvus, redaktor! — powtarza jeszcze raz, bijąc się rękami dla rozgrzania. — Wiecie, kto ja jestem? Wyzduch z Żydaczowa. Serrrvus!

I wyciąga do mnie łapę, szeroką, żylastą a brudną, i strupów pełną.

Podałem mu uważnie dwa palce i w głowę zachodzę, co to za figura.

— Przyjechałem was odwiedzić — rozpoczyna znów gość, plując na podłogę i podsuwając sobie butem krzesełko. — Bo myślałem sobie: ta raz trzeba odwiedzić taką sobaczą cholerę, jak wy. Ale tu zimno... Albo może mnie jeszcze z pola tak podjada? Dajcie no sznapy, wy musicie, ścierwa jedne, mieć ładny arsenał...

— Przepraszam, w redakcyi nie trzymam wódek — bąknąłem skonfundowany zupełnie tym poufałym tonem strasznie niesympatycznego gościa.

Zarychotał na to jak dyabeł na widok wisielca.

— Bodaj was zaraza wydusiła! Tacyście to teraz solidni? A mnie Jaskier mówił, że u was gorzej niż w ostatniej mordowni.

— Ja nieznam żadnego Jaskra!

— Idźcie, psiakrew jedna, wtedy był wam dobry, a teraz go nieznacie, bo w kryminale siedzi. Gdybyście się mnie tak kiedy wypierali, tobym wam mordę jak psu nabił! Bo przez kogóż mogłem wpaść do kwacza, jak nie przez was? Z was dopiero cwancygier jucha! Ale dajcie bodaj jakąś kometę...

Podałem mu pudełko z papierosami, wyjął ich garść i wsadził je sobie za cholewę od buta. a jednego zapalił i z ogromną lubością począł puszczać kłęby dymu.

— No i cóż tam — zapytał po chwili, spluwając na ścianę — jeszcze was ten złodziejski *Goniec* nie zjadł? Mówię wam, trzymajcie się, psiakrew, nie dajcie się...

— Ależ oto niema obawy. My się trzymamy i niedamy się. Ale przepraszam pana...

— Pana? Pana? Wściekliście się, czy jak? Teraz to już per pan ze mną? A jak o wybory chodziło, to per kolego pisaliście do mnie. Bodaj wam kiszki spuchły! Ja takoj niemyślałem że z was jest taki psubrat...

Teraz było mi już za wiele i zerwałem się z krzesła.

— Przepraszam, do kogo się pan w ten sposób odzywasz?

Drab zmierzył mnie tak pogardliwie, że już pogardliwiej niemożna było.

— A do was! — rzekł, wskazując na mnie butem. — Inom nie myślał, że tak shardziejecie na waszem poselstwie. Jaskier mi mówił, żeście chłop ino was do rany przyłożyć, a mnie się widzi o was, że zapomniał wół jak cielęciem był! Ej, Breiter! Breiter! Niezadzierajcie tak nosa, bo wam gębę jeszcze kiedy wysmarują, ale takim miodem, że się po nim nie będziecie oblizywać.

Teraz dopiero zoryentowałem się w sytuacyi.

— To pan chciał do Breitera? — pytam mojego gościa z wesołym uśmiechem.

Drab zerwał się z krzesła i wybałuszył na mnie oczy jak na szubienicę.

— To... to pan... nie... nie Breiter? — wyjąkał strasznie skonfudowany.

— Nie, panie. Myśmy tylko podobni do siebie. On wysoki i ja także. On łysawy i ja też. Obaj nosimy cwikier... Ale tu jest redakcya *Gońca*, a *Monitor* jest na trzeciem piętrze. Tylko niewiem, czy pan teraz Breitera zastanie, bo widziałem niedawno oknem, jak siadał do tramwaju.

Ostatnie słowa mówiłem już do pustego krzesła, a nawet zgłuszyło je trzaśnięcie drzwiami. Gość, taka prawdziwie Breiterowska kanalia, nawet „padam do nóg“ na pożegnanie nie powiedział.

St. B.

tortury. Otóż kapitan Goeben, człowiek przedtem postaci okazałej, kwitnącej pełnią życia i zdrowia, śmiały i odważny, pod wpływem subtelnych, pełnych finezyi pytań sędziego, skruszał ogromnie, załamał się w sobie. Już przed faktycznem słownem przyznaniem się do winy, sędzia wyczytał na jego twarzy skruchę i żal. A gdy mu przewodniczący sądu, generał Scotti i audytor Conradi przedłożyli listy żony zamordowanego majora Schönebecka, do niego, Goebena pisane, wtedy Goeben zaprzestał przeczenia — i wyznał, że w nocy, w której mord na Schönebecka dokonany został, był w wilii Schönebecka i zabił go strzałem ze swego własnego rewolweru. Przyznał też, iż uczynił to z całą premedytacyą i z zamiarem zamordowania męża swojej kochanki. Dodał, iż już od paru tygodni przychodził noc w noc do willi Schönebecków z rewolwerem w kieszeni, aby w razie spotkania się z majorem „strzelić mu w łeb“.

Według zdania wojskowej komisyi śledczej, sam fakt mógł mieć przebieg następujący: Kapitan Goeben był przygotowany z góry na to, że wskutek co nocnych swych wizyt w wilii majora, musi raz przecież spotkać się z nim oko w oko. Major zaś musiał znów ze swej strony powziąć w ostatnich dniach pewne podejrzenia. Krytycznej nocy z 25. na 26. grudnia r. z. w święto Bożego Narodzenia, mógł major, leżąc w łóżku w swym pokoju, usłyszeć, że ktoś z góry z wyższego piętra zstępuje po schodach. Wyskoczył więc z łóżka — tak przypuszcza komisya śledcza — porwał za rewolwer, rzucił się do drzwi i wypadł na korytarz. W tej chwili stanęli przeciwnicy oko w oko — i nastąpiła katastrofa.

Komisya stwierdziła, że major dwa razy zamierzył się rewolwerem na Goebena i chciał wystrzelić, ale rewolwer po dwakroć naciśnięty — nie wypalił. Tymczasem kapitan Goeben z odległości dwóch kroków strzelił raz tylko do majora i położył go trupem na miejscu, trafiając męża swej kochanki w czoło. Ciało zamordowanego znaleziono na progu pomiędzy korytarzem a pokojem majora.

Jak wiadomo, aresztowano także żonę majora, jako podejrzaną, jeśli nie o czynny współudział w mordzie, to z pewnością o nakłonienie do zbrodni. Schönebeckowa, przesłuchana w śledztwie nie taiła, że między nią a Goebenem istniał ściślejszy stosunek. Szczegółów oczywiście sędzia śledczy do wiadomości korespondentów podać nie może.

Kapitan Goeben był lwem salonowym. Obok wspaniałej prezencyi, miał jeszcze urok wielkiego bohatera na polu bitew podczas wojny angielsko-burskiej w Afryce. Będąc z natury wielce awanturniczego ducha, w chwili wybuchu tej wojny, wystąpił z armii pruskiej i pojechał do Afryki, gdzie zaciągnął się w szeregi o wolność walczących Boerów, i tam się rzeczywiście tak odznaczył na polach walki, że go prezydent Krüger niejednokrotnie w swych proklamacyach zaszczytnie wymieniał.

Wreszcie nadmienić należy, iż pani Schönebeck pochodzi z poważanej rodziny niemieckiej Lüdersów. Jeden z Lüdersów ożenił się z panną Antonią Stremayr, córką austryackiego ministra a córką z tego małżeństwa jest właśnie żona zamordowanego majora.

Proces sądowy o to morderstwo, wobec ukończonego śledztwa, odbędzie się już niebawem, a o ile będzie publicznym, wydobędzie na jaw znowu osławioną pruską „bojaźń Bożą i dobre obyczaje“.

Zabawa Sylwestrowa w partyi.

(List anonimowy do naszego reportera).

Dotychczas wierzyłem w twój geniusz, Szanowny Reporterze, ale od Sylwestra mam cię za dzikiego osła i czworograniastego cymbała, żeś się włóczył wtedy jak dziadowski bat, a przeoczyłeś epokową zabawę czerwonej partyi w „Jad Charuzim“.

Posłuchaj że teraz matołku, co to był za przedpotopowy raj. Urządziła go redakcya „Głosu“ z Jaśnie Wielmożnym Panem Hudecem na czele. Dziewek — powiadam ci, było bez liku, a „towarzyszy“ jeszcze więcej. Wszyscy pili wódkę konewkami, wiadrami, nawet jeden rębacz but z nogi zdjął i pił z niego, gdy brakło naczynia.

— To nieładnie, towarzyszu — zagaduję go.

— Ta wo? Ta co niładni. Ja psiakrew od każdego sąga muszę dawać po kuruni na fundusz prasowy, naj se choć tylo odbijem...

— A któż towarzyszowi każe dawać ten podatek prasowy...

— Ta jaktu fto? Hurganizacya! Uniby mi gnaty połamali jakbym nie dał. Ali ja zresztą za tem nie żałuję, bo partya nam pomogła w naszej sprawie. Jakby ni ona, toby nam burżuje płacili po jakie sztyry kuruny, a tak płacą pięć blatów. Naj se z tego weźmie partya kurunę, bo to burżuji dali. A widzi towarzysz, jaka nasza partya mądra, mam recht czy ni?

— Ta taki tak.

— Alzo na zdrowie towarzysza.

Wyrwałem mu się, bo wódka z buta wcale nie była apetyczną i poszedłem na salę. Co to były za tańce! Towarzysze pozrzucali surduty i kamizelki, aż się Hudecowa płeć żeńska w loży wstydziła, i tak ci tańcowali, że się aż woda lała z każdego i z każdej. Ty nie widziałeś może jak towarzysze umią ładnie wystawiać na bok łokcie i rozbijać nimi innych. Gdybyś tam był, toby z nosem twoim był amen. A jak ci zaczęli się ściskać przy kadrylu towarzysze z towarzyszkami, to aż lampy pogasły ze wstydu i wtedy były okropne okropności. Nie mogę ci o tem pisać, bo się twojej Redakcyi wstydzę.

Potem, jak zaświecili, to towarzyszki były bardzo blade, a towarzysze czerwoni, ale jak zaczęli na nowo pić, tak się znowu wszystko wyrównało i było bardzo ładnie i przyzwoicie, tylko że jakiemuś towarzyszowi przepadł zegarek, drugiemu, niby akademikowi, pierścionek z palca, kilku innym portmonetki, i wreszcie dziesięć palt i czterdzieści kapeluszy. Bójki także nie było, tylko czterem obywatelom z drąga (niby z browaru) wybito po jednem oku i coś tam połamano, nie wiem sam już co, bo właśnie wtedy uciekłem przez okno, skacząc z piewszego piętra w śnieg.

Widzisz teraz cymbale jeden, jaka z ciebie mamałyga, żeś tego nie widział i nie opisał. Kozy ci kuć nie reportować. Serwus, ściskam cię, ale z daleka.

Wielbiciel twego talentu.

Anonim.

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

Z tygodnia.

Nieznam sławniejszego czynu w dziejach municypalnych, jak obrona przekupek lwowskich przed magistratem. A więc co dwanaście komisyi uznało za dobre, co pietnaście sekcyi uchwaliło jako pożyteczne, co stu radnych aprobowało jako wskazane, czemu przyklasnęła opinia całego miasta, i czem się prezydent Ciuchciński miał po trochu unieśmiertelnić w miejskich annałach, na to wszystko przekupki lwowskie mają jedną odpowiedź: tę samą, jaką dał swojemu gościowi Götz von Berlichingen...

*

Może dlatego niebiosa w słusznem oburzeniu ścięły nas wczoraj takim mrozem, że niejednemu z mężów w księgach uczonych mózg się zważył, jak zapomniany przez zimę w ogrodzie tulipan. Przeszło 200 odmrożeń zaopatrzyła sama stacya ratunkowa, a drugie tyle lekarze i aptek. A ofiarą żrącego Boreasza padła prawie sama młodzież szkolna. Jest wprawdzie okólnik Rady szkolnej, że przy 20 stopniach mrozu młodzież niema uczęszczać do szkoły. Ale łatwiej jest taki okólnik wydać, niż go wykonać. Bo egzekutywę jego ja tak sobie wyobrażam:

Pan dyrektor budzi się rano i widzi silnie zamarznięte szyby. Wyszedłszy na miasto, słyszy do koła lament i narzekanie na 25-stopniowy mróz. To zastanawia go i pisze intymat do Rady szkolnej, czyby nienależało wobec wiarygodnych pogłosek o panującym w ustawowej wysokości mrozie zawiesić naukę. Rada szkolna akt ten odstępuje w odpowiedniej drodze obserwatoryum astronomicznemu, aby to ustaliło siłę mrozu w drodze urzędowej i opinię swą odpowiednio udokumentowaną jak najrychlej Radzie szkolnej odesłało. Obserwatoryum zwraca akt Radzie do uzupełnienia, czy rozchodzi się o temperaturę miejską tylko, czy i o pozarogatkową.

Wobec tego Rada miejska okólnikiem pyta wszystkie szkoły, czy i jaki procent uczniów mieszka poza rogatkami miasta. Zebrane w ten sposób daty wykazują zaledwie 4·131 procent uczni za rogatką mieszkających. Wobec tego decyduje Rada, że rozstrzygającą powinna być temperatura w obrębie rogatek i tak uzupełniony akt odsyła do obserwatoryum. To nadsyła niebawem wysokość a raczej niskość krytycznej temperatury, która wynosiła 23·86 stopni. Wobec tego Rada szkolna zawiadamia okólnikiem z dnia 30. maja, że z powodu ustawowego mrozu, jaki panował dnia 3. stycznia 1908, młodzież szkolną należy bezzwłocznie rozpuścić do domu.

*

Niema to więc, jak biurokratyczna głowa. Ale i przed adwokackimi respekt mieć trzeba. Wczoraj w południe np. w sekcyi III. sądu powiatowego zrobiło się zimno paru członkom lwowskiej palestry. Byli to pp. dr. Maurycy Goldberg, Oskar Kolischer i dr. Freudeles. Dla rozgrzania się użyli dość prymitywnego środka: poczęli się bić, ale nie każdy siebie, tylko nawzajem, to znaczy, że jeden okładał drugiego. A robili to bardzo racyonalnie: ponieważ np. jednemu z tych panów nos zamarzł, więc kolega tak łupnął go w nos książką, że mu zaraz odtajał. Były także i podrapania i — mówiąc językiem stacyi ratunkowej — rany gniecione. Oprócz mrozu poważnym czynnikiem tego zajścia były i różnice konkurencyjne...

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Tytusa biskupa. — gr.-kat. Anastazyi M.

W niedzielę rzym.-kat. II. po N. R. Telesfora — gr.-kat. N. 23 N. po Rożd. Hł. 3.

W poniedziałek rzym.-kat. Trzech Króli, gr.-kat. Jewhenyi.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę popołudniu „Królowa Tatr“ wieczorem „Mignon“. — W niedzielę popołudniu „Baron cygański“ — wieczorem „Szkoła“. — W poniedziałek popołudniu „Betleem polskie“ — wieczorem „Opowieści Hoffmana“. — We wtorek wieczorem „Panna Żożetta. — We środę wieczorem „Sen nocy letniej“. — We czwartek wieczorem „Sen nocy letniej“. — W piątek „Sen nocy letniej“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P.“ przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajdować się będzie o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

„Jasełka“ odegrają uczniowie szkoły wydziałowej męskiej im. św. Antoniego dnia 5-go i 6-go stycznia b. r. — Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

Na dochód funduszu emerytalnego kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 6-go b. m. w sali Sokoła wielki koncert, w którym wezmą udział panie: Marya Mokrzycka i Irena Trapszo, oraz panowie: Rudolf Deman, Gustaw Fischer, Adam Ludwig i Jan Nowacki. Bilety wstępu są od dzisiejszego dnia do nabycia w handlu p. Tadeusza Górskiego przy pl. Maryackim. Zarówno cel piękny jak i udział wybitnych sił artystycznych, powinny zachęcić publiczność do wypełnienia sali, a jak się już dowiadujemy większa połowa biletów rozsprzedana.

† Zdzisław Jastrzębiec Płachecki dziennikarz i asystent pocztowy umarł we Lwowie.

Wasiński jest dotąd zagadką dla policyi. Historya życia jego jest zupełnie nieznaną. Nieznanem jest również faktyczne jego nazwisko. Skąd wziął się w Galicyi, jak się nazywa, jakie były jego stosunki towarzyskie i rodzinne? Na podobne pytania Wasiński odpowiada milczeniem, lub zbywa je nic nie znaczącymi ogólnikami. Z jego zeznań wypływa jedno, że posiada on wiele tajemnic i nieraz to, co zeznaje, robi wrażenie osłony, zaciąganej sprytnie na jakieś tajemnice. Pochodzi z Królestwa, gdzie rodzina jego ma zażywać opinii ludzi uczciwych, nic bliższego zresztą o niej nie wiadomo. Do Galicyi przybył w 1904 r. i jako Piotr Boba założył w Stryju piekarnię. Interes szedł nieźle, ale wkrótce Wasiński popełnił jakieś przestępstwo, uciekł więc i znikł władzom z oczu. Aresztowano go dopiero w Stanisławowie, kiedy wraz z Kosem usiłował okraść Kasę oszczędności. Nie długo jednak cieszyły się nim władze. Wasiński wraz z Szyptocem i Schwarzerem zdołał zbiedz z więzienia. Sposób ucieczki był niezwykle karkołomny. Wszyscy trzej uciekali przez okno na dach, a stamtąd zapomocą liny spuszczali się na dół. Wasiński uciekał ostatni i kiedy zsuwał się na dół, urwała się nagle lina, a on spadł z wysokości 2 piętra. Stracił przytomność, tymczasem koledzy jego uciekli. Niebawem przyszedł do siebie i chory powlókł się, gdzie — niewiadomo. Odtąd gubi się ślad za nim.

Stale mieszkał jednak we Lwowie, mimo, że policya ciągle za nim szukała; po ucieczce był obecnym na całej rozprawie Kosa. Największą siłą Wasińskiego był przez niego samego wykombinowany system rozbijania kas, w wykonaniu którego był mistrzem. System polegał na wywierceniu kilku szeregów dziur odpowiednim świdrem, które razem tworzyły kwadrat, a następnie wycięciu nożycami przerw blaszanych między dziurami. Do wywiercenia dziur używał także elektrycznej doprowadzonej z małego akumulatoru. Wasiński ma już swoich uczni, którzy posługują się jego systemem.

Wasiński powiada, że kobieta, która bawiła z nim w Pradze, jest jego żoną i że ją bardzo kocha. Obecnie wyjechała prawdopodobnie do Rosyi. Bardzo się Wasiński cieszy, że jej policya nie aresztowała, albo więc ją kocha, albo też uwiozła ona znaczne łupy.

Wasiński jest mężczyzną wysokim. Włosy ma ciemne. Twarz nieco ściągła o ciemnych wpadniętych oczach. Nos szczupły, wąsy przystrzyżone z angielska, czoło wysokie i wydatne. Z twarzy bije spryt i odwaga.

Nasz reporter pisze:

Szan. Redakcya wczoraj się pomyliła, a właściwie ja się pomyliłem, podając do wiadomości świata, że pp. Schütz i Chajes wygrali los krakowski. Ja już dostałem porządne cięgi od tych panów za to, że c. k. dyrekcya skarbu wymierzyła im telegraficznie podatek. (A to heca!) Tymczasem ów los wygrał p. Franz, lwowski milioner, który bardzo ładne domy urzędnicze w pobliżu Kulparkowa stawia. Niech mu będzie na zdrowie i tym urzędnikom też.

Wczoraj, proszę Szan. Redakcyi, mieliśmy mróz. W ciągu dnia odmroziło sobie rozmaite członki 8000 ludzi, koni i zwierząt. Temu wszystkiemu winien stanowczo magistrat i proszę go haczyć o to.

Rada miejska dała wczoraj dowód że nawet przy 20°R. może obradować i co właśnie ciekawe, że na tej radzie było bardzo gorąco. Zwłaszcza p. Hudecowi. Mnie się także bardzo gorąco robi na myśl o tem, że wybory już za najbliższą górą, a hajdamaki jeszcze bliżej. Jak oni tu przyjdą, to zaraz będzie ciepło. Na koniec proszę przyjąć do wiadomości, że batalia między reprezentacyą miejską a przekupkami z Rynku już się skończyła pokojowo, która będzie zaakceptowana w Hadze. Wygrały przekupki i podyktowały warunki: cała Rada z prezydentem na czele muszą każdą z tych bojowniczek uściskać i ucałować, a następnie zaintabulować na nich cały Rynek na wieczną i nieograniczoną własność.

Czy Szanowna Redakcya zgadza się na to?

Z teatru. „Sen nocy letniej“ Szekspira, w wybornym przekładzie St. Koźmiana, z figlarnym „Pukiem“ (S. Trapszo) na czele, rozpocznie rok 1908 w naszym teatrze.

Baśń pełną uroku i fantazyi, która w literaturze całego świata zdobyła przez kilka wieków niepodzielne stanowisko arcydzieła, wystawia dyrekcya z wielkim nakładem.

Ubiory powiewnych sylfów, uroczy gaj tęsknot i marzeń zakochanych par, przygotowały pracownie malarskie pod kierunkiem p. St. Jasieńskiego a krawieckie pod kierunkiem p. Valenty.

Zakochane pary odegrają: pp. Bednarzewska, Michnowska, Ogińska, Klimontowicz, Rasiński, Wostrowski. — Żywioł komiczny spoczywa w rękach wszystko grającego „Spodka“ (p. Feldman) i zakochanej „Tyzbe“ (p. Walewski). Zabawną tę parę miłosną oddzielać będzie surowy mur (p. Czaki) oświetlony latarnią wyobrażającą księżyc — a „Spój-Lew“ (p. Sowiński) groźnie patrzeć będzie na tę ucieszną krotochwilę prostaczków.

Artyści, reżyserya i dekorator mają świetną sposobność uprzejemnienia widzom paru chwil w naszym teatrze.

Całym aparatem kieruje dyr. Heller i reżyser p. Wostrowski — a jak głoszą zakulisowe wieści, tysiące, jakie pochłonie wystawienie szekspirowskiej sztuki nie pójdą na marne, gdyż wszystkie czynniki składają się na to, że powodzenie będzie niezwykłe.

Cuda podobno opowiadają o uroczym gaju; ma to być jedno z arcydzieł sztuki sceniczno-dekoracyjnej p. Jasieńskiego. — Figle „Spodka-Osła“ (Feldman); z „Pukiem“ (Trapszo); „Tytanią“ (Bednarzewska); „Oberonem“ (Wostrowski) z pomocą „Gorczyczki“, „Pajęczyski“, „Groszku“ (w cudownych kostyumach) będą niezawodnie wiele wieczorów zabawiać naszą publiczność.

Uprowadzenie kobiety. Wczoraj w południe jakaś uczciwa kobiecinka chciała się zagrzać alkoholem, wstąpiła więc do szynczku i kropnęła sobie kilka „mocnych“. Ale wyszła tak ululana i takie gorąco od niej biło, że szła ulicą Krakowską co chwila kreśląc jakoweś figury taneczne i przyśpiewując sobie: „danaż moja dana, na piecu śmietana“. W końcu ogarnęło ją znużenie i położyła się na bruku jakby na kanapie. Ale policyant bojąc się, by nie usnęła na wieki, ujął ją w swe ramiona, złożył na sankach i zawiózł do ciepłej furdygarni.

Ofiary mrozu. W ciągu wczorajszego dnia zgłosiło się ogółem 200 osób na stacyę Towarzystwa ratunkowego z odmrożonemi rękami, nosami i uszami. Jak na jeden dzień, liczba to dosyć znaczna. Ofiary rekrutują się przeważnie z młodzieży szkolnej

i robotników. Przy tej sposobności, nie od rzeczy będzie przypomnieć rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, polecające władzom szkolnym zwalniać młodzież od nauki w dni, w których mróz większy jest, niż 15°R., lub też z urzędu usprawiedliwić młodzieży godziny opuszczone w tych dniach, w razie, gdyby nauka się odbywała.

Napad zbójecki na świątynię Bachusa. Alojzy, Karol i Franciszek Putzowie, trzej bracia od kielni, i Stanisław Pieniądz, towarzysz od topora, jak wichura wpadli do szynku Nürnberga przy ul. Weteranów l. 2, obili towarzysza od kielni Franciszka Krebsa, rany mu straszne nożami czyniąc na ciele tak, iż stracił przytomność. A do tak zacnego poczęcia przyszły onym braciom w sukurs niewiasty wolnych wielce obyczajów Paulina Grünerówna i Marcela Pogorzelska. Ranionemu zaś pospieszyli z pomocą medykowie zacni z Towarzystwa ratunkowego i odwieźli go w swej karocy do domu, skąd jednak musiał się udać do szpitala. Rany jego bowiem są niebezpieczne a stan bardzo groźny, jako, że dziury nożem mu zadane sięgają do płuc. Po tym bohaterskim ataku wszyscy czmychnęli, kędy pieprz rośnie.

Szynkarz pocwałował na własnych nogach uderzyć czołem przed sprawiedliwością i w sukurs ją wezwać. Lecz Alojzy Putz w towarzystwie Pogorzelskiej nadbiegł w te tropy do szynku, grożąc szynkarce nożem i wznosił okrzyki: „Muszę zabić twego męża, bo stanął w obronie Krebsa i poszedł na policyę prosić o pomoc". I uczynił Putz ogromne spustoszenie w całym szynku, i wypuścił płynny alkohol z beczek, pobił okna a z kasy zrabował 80 koron.

Wieczorem osadzili zagończycy policyjni całą armię napastników w aresztach.

Od Melpomeny do Temizy. Obok świątyni sztuki polskiej stała wczoraj rano śmieciarka magistracka a widząc Paweł Marciniszym, iż niema przy niej woźnicy, zaczął głaskać konia nogą po brzuchu, że ten aż stękał i przysiadał. Zwróciła mu tedy uwagę p. Franciszka Pliszewska, by nie znęcał się nad biednem zwierzęciem albowiem przywabi stalowy półmiesiąc. Pijanica jednak uderzył z wielkim impetem na p. Pliszewską i zaczął ją bić. Na inspekcyi policyi uspokojono go obrączkami, bo nietylko groził, że „świat cały rozwali", ale i chciał wykonanie tej groźby od policyi rozpocząć.

Z KRAJU.

Zamordowanie karczmarki. Z Tarnopola donoszą o tajemniczem morderstwie, jakiego dokonano w miasteczku Denysowie. Oto karczmarz tamtejszy Szarf, wyszedł modlić się do miejscowej bóżnicy, a w domu zostawił śpiącą żonę. Gdy wrócił z modlitwy, zastał żonę w kałuży krwi, strasznie siekierą porąbaną. Przywołany z Kozowej lekarz zdołał zaledwie na chwilę przyprowadzić Szarfową do przytomności. Mąż zamordowanej podaje, że zamordowana wyrzekła słowa: „siekiera, podróżny". Szarfowa liczyła 36 lat. Śledztwo w toku.

Pruskie zwierzęta. Przed sądem ławniczym w Gnieźnie stawali w sobotę dwaj koloniści z pod Wrześni, oskarżeni o napad i czynne znieważenie w pociągu pp. Kończaków z Krotoszyna za to, że rozmawiali po polsku. Sąd skazał jednego z nich na 50 marek, drugiego na 40 marek kary.

Kurek czy nie Kurek? Donoszą nam z Opawy, że temi dniami zgłosił się do zakładu obłąkanych w Opawie młody człowiek, twierdząc, że jest obłąkany i prosił o przyjęcie. Od nieznajomego dowiedziano się tylko, że pochodzi z Poznania. Ponieważ podług przepisu nie mógł być przyjętym, oddano go policyi, która go odwiozła do domu obłąkanych w Branicach na Górnym Śląsku, gdzie go przyjęto. Po oddaniu go do domu obłąkanych w Branicach zauważyła policya opawska ogromne podobieństwo nieznajomego z mordercą Kurkiem. Zauważono u niego również znak po prawej stronie głowy, pochodzący od cięcia szabli, a taki sam znak podano w liście gończym, odnoszącym się do Kurka. Ponieważ także cały konterfekt nieznajomego zgadzał się z opisem osoby Kurka, wysłano natychmiast urzędnika policyi z fotografią Andrzeja Kurka do Branic, gdzie wszyscy stwierdzili z całą pewnością, że nieznany obłąkany z człowiekiem na fotografii jest jedną i tą samą osobą. Zawiadomiono telegraficznie zarząd więzienny w Wiśniczu z żądaniem wysłania właściwej osoby do rozpoznania tożsamości osoby.

Kurek chciał więc prawdopobnie schronić się przed pościgiem władz do domu obłąkanych i tam odczekać, aż pierwsza nagonka na niego nie minie.

Kolejarze w Rawie ruskiej zawiązali 30. grudnia ub. r. na poufnem licznem zebraniu Komitet w celu założenia filii ogólnej, krajowej, bezpartyjnej organizacyi „Samopomoc". Do porządku dziennego referował delegat głównego Zarządu p. Krzysztofowicz ze Lwowa. Po ożywionej koleżeńskiej dyskusyi powzięto jednomyślne uchwały w sprawie utworzenia sklepu spożywczego i zawodowej organizacyi.

ZE ŚWIATA.

Bandyci pod Tryestem. Przed niedawnym czasem trzy morderstwa, dokonane przez niewyśledzone dotąd indywiduum, na fiakrach, którzy jeździli w okolicy miasta, wywołały ogólny popłoch. Obecnie donoszą o dalszych zamachach w okolicy Tryestu. I tak do fiakra Obersnela, który wiózł pewną panią do Canciano, nieznany złoczyńca dał z rewolweru 6 strzałów, zraniwszy go lekko w okolicę ucha. Drugi napad wydarzył się pomiędzy Sesana a Sepuglia, gdzie również niewyśledzony złoczyńca strzelił dwa razy do Antoniego Türka, właściciela realności, ale chybił. Türk, zaciąwszy konie, uszedł. Równie trzeci zamach koło Divaca nie udał się. Ponieważ w okolicy Tryestu jest tylko 5, żandarmów w Sesana, ludność domaga się pomnożenia liczby żandarmów i energicznego pościgu za zbrodniarzami.

Tragiczny ratunek. Niezwykle wczesne i silne mrozy, jakie od paru tygodni panują już na obszarach całej wschodniej Rosyi, spowodowały straszną katastrofę na morzu Azowskiem, w pobliżu Taganrogu. Lód ujmował z dnia na dzień w twarde okowy wszystkie po kolei porty tego morza. Zamarzł port w Rostowie, Ejsku i inne. Pozostał czynny tylko port w Taganrogu, który właśnie stał się widownią katastrofy. Pewien żaglowiec grecki zerwany przez burzę z kotwicy, uderzył tak silnie w przepełniony zbożem parowiec angielski, iż przebił jego bok. Parowiec osiadł na dnie, a zboże zostało zamoczone. Kapitan parowca, pragnąc ratować swój okręt, wezwał do pomocy wszystkie barki, oddając w zamian bezpłatnie cały zapas zamoczonego zboża. Wieść o dobrym zarobku obiegła natychmiast cały port, i pomimo szalejącej burzy śnieżnej, mnóstwo barek ruszyło ku tonącemu parostatkowi. Zboże przeładowano szybko na barki, ale wkrótce okazało się, że grozi im niebezpieczeństwo zatonięcia wraz z tym ładunkiem we wzburzonych falach morskich. Wszystkie barki skierowały się ku brzegowi, wiele z nich wyrzuciło nawet odrazu do morza cały swój ładunek. Ale było już zapóźno. Rozszalałe morze pochłaniało barki jedne po drugich. Nikt nie odważył się pospieszyć im z pomocą. Zatonęło ogółem około 200 osób.

Pruski kapitan mordercą. Świat wojskowy niemiecki skompromitowany został w wysokim stopniu następującym wypadkiem, o którym zresztą doniosły już telegramy: W drugie święto Bożego Narodzenia, kiedy służący majora Schönbecka, załogującego w Olsztynie warmińskim wszedł wczesnym rankiem do sypialnego pokoju swego pana, aby go zbudzić na polowanie, zastał go leżącego bez życia na środku pokoju, z przestrzeloną skronią. W pierwszej chwili mniemano, że major popełnił samobójstwo, gdyż tuż obok niego leżał rewolwer. Ale zaraz zauważono, że w pokoju przylegającym do pokoju majora było okno otwarte, a pod oknem, na śniegu, ślady stóp ludzkich. Ponieważ w pokoju panował najzupełniejszy ład, a pieniądze i klejnoty leżały na swojem miejscu, przeto odrazu osądzono, że zbrodnia nie została popełnioną w celu rabunku i skierowano podejrzenie przeciw kapitanowi artyleryi Goebenowi, o którym wiedziano, że utrzymywał miłosny stosunek z żoną majora Schönbecka. Goeben aresztowany wypierał się zrazu z największem oburzeniem zarzuconych mu zbrodni, ale wreszcie, gdy widział, że nie zdoła udowodnić, że nocy krytycznej znajdował się gdzieindziej, a nie w domu majora, przyznał się do zbrodni. Wdowę po majorze Schönbecku aresztowano także jako współwinną tej zbrodni.

Ceny lokalów w Ameryce. Wysokość komornego w Nowym Jorku jest dla Europejczyka wprost niepojętą. W „Roman et vie", dodatku do czasopisma paryskiego „Revue", czytamy, że niejaki Schulte, handlarz cygar, za „kącik", w pobliżu giełdy tak mały, że prócz towaru zmieścić się może sam sprzedający i jeden tylko kupujący, płaci 7.500 dolarów czyli 15.000 rubli rocznie. Pan Schulte musi sprzedać dziennie 3.760 pudełek cygar po 50 sztuk, aby zarobić zaledwie na zapłatę komornego. Czyściciel butów na Broadway płacił w ubiegłym roku 10.000 dol. czyli 20.000 rubli za miejsce, gdzie stał ze swemi szczotkami. Skutkiem budowy kolei podziemnej musiał szukać innego miejsca, za które zażądano od niego 13.000 dolarów rocznie. Czyściciel butów płaci ten czynsz i mimo takiej na nasze stosunki, wprost bajecznej ceny, nietylko ma ze skromnego na pozór proceduru swego utrzymanie, ale nawet robi majątek.

W dzielnicy żydowskiej 70.000 rodzin

oświadczyło, że nie płaci czynszu mieszkaniowego i domaga się jego zniżenia. Wobec tego kilkaset rodzin eksmitowano, przyczem przyszło do starć i zaburzeń. Obawiają się dalszych zawichrzeń.

Hotelista fin de siecle. Rudyard Kipling, słynny autor angielski, który — jak wiadomo — otrzymał w tym roku nagrodę Nobla, ma podobno zamiar udać się w podróż po Szwecyi. Z tego powodu zaczynają krążyć o Kiplingu rozmaite anegdotki. Między innemi opowiadają, że Kipling, który w roku zeszłym objeżdżał Amerykę, aby poznać kraje tamtejsze i ludzi, zatrzymał się kilka dni w pewnej miejscowości w Kanadzie i zamieszkał w hotelu, zaleconym przez pewnego miejscowego *cicerone*. W przeddzień swego odjazdu, kazał przywołać właściciela hotelu, do którego z całem namaszczeniem następującą wygłosił oracyę:

— Mój panie! Wiek po świecie już podróżowałem — i mieszkałem w wielu hotelach, nigdzie mnie jednak tak źle nie goszczono, jak w pańskim zakładzie. Pokoje pańskie są brudne i źle oświetlone, jedzenie pańskie kiepskie i niestrawne, usługa niedbała. Nie jest to jednak wcale dziwnem, gdyż, jak twierdzi pan sam, cały dzień nic nie robisz i o nic się nie troszczysz.

Gospodarz zamilkł i — ulotnił się. Nazajutrz z najpozorniejszą miną przedłożył Kiplingowi rachunek, a w rachunku tym jako ostatnia pozycya było wypisane: „Za bezczelność — dolarów 3." Kipling zrazu osłupiał, potem roześmiał się i — zapłacił. Widocznie hotelista dobrze otaksował swego gościa.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

TELEGRAMY.

Harden skazany.

Berlin. Harden oświadczył, że dom Bismarka dostarczył mu informacyi o pułku Eulenburga. Ks. Bismark wyrażał się jak najniekorzystniej o ks. Eulenburgu i wskazywał na niebezpieczeństwo, polegające na momentach seksualno-psychicznych. Taki mąż, jak Bismark, mógł podobne słowa wypowiedzieć tylko po rozwadze i na podstawie pewnych danych. Także żona hr. Moltkego zrobiła na mowcy dodatnie wrażenie, a wrażenie to poparło jeszcze zbadanie aktów procesu rozwodowego.

Trybunał skazał Hardena na 4 miesiące więzienia oraz na poniesienie kosztów także pierwszego procesu.

Berlin. Koszty obu procesów, na zapłacenie których skazany został Harden, wyniosą razem prawdopodobnie około 18.000 marek.

Berlin. W motywach wyroku przeciw Hardenowi podniesiono, że Moltke wyszedł z rozprawy czysty i bez plamy. Trybunał nie wydał ostrzejszego wyroku, ponieważ Harden przy swym stanie zdrowia tem cięższej byłby dotknięty.

Jak w „Zbójcach" Szyllera.

Russelville (w Kentucky). Wczoraj rano wtargnęło do miasta około stu bandytów na koniach, uwięziło szefa policyi i 3 policyantów, splądrowało dwa składy tytoniu i kilka innych sklepów, które następnie podpalili. Zraniono strzałami trzy osoby. Bandyci przez trzy godziny więzili policyę i telefonistki.

Pojedynek szlachetnych.

Petersburg. Między gen. Kuropatkinem a hr. Witte wybuchło nieporozumienie, wskutek czego gen. Kuropatkin umieścił w „Now. Wremieni" artykuł przeciw hr. Wittemu. Hr. Witte w tem samem piśmie w następnym numerze odparł atak Kuropatkina i zaapelował do niego, aby uznał, iż popełnił błędy nietylko jako wódz armii rosyjskiej, ale już przedtem jako minister wojny.

Pruski balon do sterowania.

Berlin. Wczoraj na polu Tegeleńskiem odbyły się próby z balonem do sterowania, zrobionym dla armii niemieckiej. Próba wypadła doskonale. Udział w wycieczce balonem wziął i ks. bawarski Ruprecht.

Z pruskiego garnizonu.

Berlin. Z zeznań aresztowanego kapitana Goebena i majorowej Schoenebeckowej wynika, że na wieczór wigilijny major zaprosił do siebie kilka osób. Wśród tych gości znajdował się także kapitan Goeben, który pozostał tylko do godziny 11-tej, poczem się oddalił, mówiąc, że chciałby pójść wcześniej spać, bo musi wstać rano, aby pojechać na polowanie. Goeben nie wyszedł jednak z mieszkania Schoenebecka, lecz ukrył się w pokoju jego żony, nałożył na twarz maskę i czekał. Gdy o godzinie 12-tej major przeszedł do swojej sypialni, wślizgnął się tam Goeben. Major usłyszawszy szelest i zobaczywszy zamaskowanego człowieka, pochwycił za rewolwer, ale rewolwer odmówił. Schoenebeckowa w ciągu dnia rewolwer zepsuła, aby jej mąż nie mógł się w chwili napadu bronić.

Po zastrzeleniu majora, chciał Goeben zwłoki jego rzucić do pobliskiej rzeki, aby w ten sposób upozorować samobójstwo, ale z powodu strzałów zbiegła się służba i Goeben pozostawić musiał zwłoki w pokoju, a sam ratował się ucieczką przez okno.

Przy rewizji znaleziono listy kapitana i majorowej. Dają sobie oni w listach tych wskazówki, jak zeznawać na wypadek, gdyby zostali uwięzieni.

Goeben uwięziony — zaczął pisać pamiętniki z wojny boerskiej w której brał udział.

Znaleziono także testament majora; wynika z niego, że w małżeństwie był bardzo nieszczęśliwym i że żonę wydziedzicza, zostawiając cały majątek dzieciom. Majorowa była znaną awanturnicą. W roku 1907, nazwisko jej było wielokroć wymieniane w procesie lichwiarskim, wciągniętych było do niego wielu oficerów, z którymi majorowa utrzymywała bliższe stosunki.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

„AURORA" Kasa posagowa Lwów, Podwale 7

zawiadamia się P. T. członków, że w miesiącu styczniu 1908 r. wypłaciliśmy następujące posagi: w I. oddziele: 139 Żurowski i 140 Kotulska z Petlikowic, 141 Komarnicka, 142 Skrzyszowska, 143 Lewiński, 144 Kochajewicz, 145 Styś ze Lwowa, 146 Stefankiewicz, 147 Szalińska, 148 Dronowicz, 149 Markiewicz z Winnik, 150 Czawiak z Halicza, 151 Petlówna z Nadbrzeża, 152 Fabisch z Czerniowiec, 153 Kornblüth, 154 Grosskopf i 155 Wolfenhaut z Kopyczyniec. Z III. oddziału: 156 Schuman i 157 Trukses ze Lwowa, 158 Geisinger Stanisławów, 159 Gröbler i 160 Locker z Kołomyi, 161 Hammer i 162 Seidman Dorna Watra, 163 Markiewicz Winniki, 164 Kastner Sokal, 165 Schwartz Stryj, 166 Woroszyńska z Niepołomic. Dotąd w ciągu dwóch lat wypłaciliśmy razem 166 posagów w łącznej sumie K. 75.600. Zastępcy poszukiwani. *Zarząd.*

Nadesłane.

Zbrodnia, czy potwarz?

Od p. Anny Zatwarnickiej, akuszerki okręgowej w Babinie koło Kałusza, otrzymałem list z zawiadomieniem, że firma

Thos. H. Whittick i Ska w Pradze,

wyparła się odbioru 200 koron, posłanych na wełnę do pończoszkowych wyrobów na kulistej maszynce pończoszkarskiej

„Miramar".

Ponieważ mam uzasadnioną podstawę do twierdzenia, że nowopowstały we Lwowie handel kulistych maszynek pończoszkarskich

„Byt"

jest tylko podstępną łapką na naiwność polskiego społeczeństwa, i że

p. Rechen

jest we Lwowie zastępcą firmy Thos. H. Whittick i Ska w Pradze, która swoje nieużyteczne maszynki „Miramar" przechrzciła na „Byt", przeto w celu uniknięcia wszelkich wątpliwości proszę zarówno firmę Thos. H. Whittick i Ska w Pradze, jakoteż p. Rechena, kierownika lwowskiego, w c. k. Sądzie handlowym niezarejestrowanego handlu maszynek „Byt", by publicznie wyjaśnili wzajemny stosunek maszynek „Miramar" i „Byt", oraz by firma Thos. H. Whittick i Ska w Pradze oczyściła się publicznie z zarzutu podniesionego przez p. Annę Zatwarnicką.

Gdy moja próba w ciągu czternastu dni pozostanie bez skutku, wówczas opublikuję mnóstwo listów z różnych stron Galicyi i całego państwa Austryacko-Węgierskiego z podobnymi zarzutami przeciw firmie Thos. H. Whittick i Ska w Pradze.

B. Rawluk.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2, umieści zaraz kucharki, do wszystkiego, pokojowych lepszych i zwykłych, pannę służącę, lokaji, chłopca kredensowego, korzystnie. 22

2.500 (dwa tysiące pięćset) **DĘBÓW** o średnicy od 50 do 100 cm. na sprzedaż. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Spas, poczta Kamionka Strumiłowa. 33

Opis chorób ludzkich i leki na nie, ułożył dr. A. Horasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Kor. 2·40, do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy St. KÖHLERA księgarza ul. Batorego 26 za nadesłaniem wartości przekazem. 23

Pierwsze Centralne Biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego poleca wszelką służbę doborową. 21

Koncesyonowana Agencya dóbr, Jagiellońska 17, poleca kupno kilku majątków ziemskich, rządców z wyższem wykształceniem, ekonomów za kaucyą, ogrodników, leśniczych, gorzelników tylko z najlepszymi rekomendacyami. Dostarcza wogóle służbę forwarczną i administracyjną. Na odpowiedź znaczek 20-groszowy. 20

Mąkę razową „Grahama", oliwę do święcenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Friend, Rynek 10. (161)

Pies myśliwski, legawiec z niemiecką tresurą rasowy, ładny na wodę idący, dobry Aporter, mający przeszło rok, sprowadzony, kosztował 120 złr. do sprzedania bardzo tanio. — Wiadomość u J. Kolijewicza, rusznikarza, ul. Stroma 6. 8

Piękny dom z ogrodem w Kałuszu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Adres poda Administr. Gońca Polskiego. 2462

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Skład sukna Zajączek i Lankosz Lwów, ul. Jagiellońska 3. 2403

Pokój duży frontowy, Łyczakowska 21, wiadomość: I. piętro, gankiem na lewo. 2470

Mleczarnię z restauracyą bardzo korzystną, tanio natychmiast sprzedam lub wydzierżawię, albo pod zarząd oddam. Adres poda Admin. Gońca, Podwale 7. 10

Krawatki najtaniej sprzedaje Tokarowska, Lwów, Fredry 3 Przyjmuje również do roboty. 2425

Sklep produktów wiejskich celem wyparcia wyrobów pruskich poszukuje spółkę z kapitałem parę tysięcy. Zgłoszenia pisemne pilnie upraszam do Admin. Gońca, Podwale l. 7, pod „Dom handlowy". 9

On cherche française d'age mure pour mois d'hiver, s'adresser: Biuro Sokołowskiego. 12

Poszukuję cegielnika do wyrobienia i wypalenia 500.000 cegieł w okolicy Stryja, 10 kilometrów od kolei. Oferty pod „Cegielnik" poste restante Jarosław. 18

„KONSUMCYA" ul. Ruska l. 20, poleca najlepszy 96 centów cetnar **węgiel**. **Najlepszą naftę**, 12½ ct. litr. **drzewo bukowe** 72 ct., **masło deserowe** 1 złr. 55 centów, **szynka 90 ct. kg.** 17

Najlepszej HERBATY ćwierć funta tylko 40 centów poleca HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA Lwów, Sienkiewicza 5. (214)

Proszę żądać! darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog



z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych **zegarków** towarów muzycznych itd. Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx **Hans Konrad** c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy). Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze. J. Dąbrowski Lwów ul. Hetmańska 4. 959-1

Mleczarnia połączona z kuchnią domową dobrze prosperująca jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. Gońca. 2445

Wszelkie wyroby z włosów wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzyersko perukarski BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika l. 2363

Zakład Fryzyerski Bronisł. Stoińskiego (przedtem H. Leon) zakupuje każdą ilość włosów ciętych płacąc najwyższe ceny, najmniejsza długość 40 cm. 3633

Droguerya Stanisława Troskulańskiego ul. Leona Sapiehy l. 43. Poleca szczególnie artykuły apteczne, oraz przybory w zakres lakieraictwa i malarstwa wchodzące. (186)

MARMOLADĘ ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski: **MORELOWĄ 8 K (MALINOWĄ 8 „ (za JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg. MIESZANĄ 5 „ (** w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE. W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jakrównież wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, l. p. drzwi 11 x

Parcela 400 sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

Poszukuje ucznia do praktyki Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYŻEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

KINO-TEATR CINEPHON
Pierwszy lwowski teatr kinematograficzny **przy ulicy Szajnochy l. 5,** między ulicą Sykstuską a Kopernika.

W sobotę 4. stycznia i codziennie

Przedstawienia

nowości bez konkurencyi, żywych, mówiących śpiewających i grających Obrazów kinematograficznych. Najnowsze obrazy z fabryki światowej sławy Pathe Fréres, Goumont itp. z Paryża

Codziennie 3 przedstawienia o godz. 4, 6 i 8 wiecz. W niedzielę i święta 4 przedstawienia, począwszy od 3 godziny popołudniu. Co tygodnia nowy program!

Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 1·20 K, krzesło II-rzędne 80 h, krzesło III-rzędne 40 h. — Pp. studenci, wojskowi i dzieci płacą za krzesło II-rzędne 40 h, na krzesło III-rzędne 15 h. 19

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż z Nowym Rokiem otwieram

Główny Skład Wina
jakoteż winnicy w Promontorze i Tokaj Tolczva

we Lwowie przy ulicy Ruskiej l. 20.

Wysyłki na żądanie mogą być w najmniejszych i największych ilościach, tak w butelkach jak i beczkach. Na żądanie wysyłam wina wprost z winnic węgierskich. Za dobroć i naturalność win ręczę. **Płatność win wedle umowy.** Zapewniam, iż Szan. P.T. Publiczność z mej obsługi zadowoloną będzie, kreślę się z szacunkiem

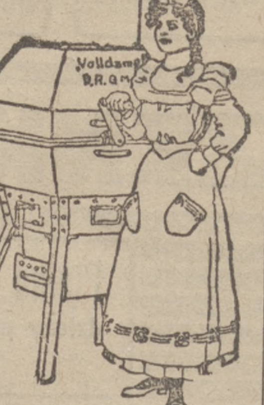
2455 **Jan Markowski.**

2435 **Baczność!**

Byt zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela: **„Byt"** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Próba bez ryzyka

Na gwiazdkę najpraktyczniejszym podarunkiem jest najlepszą **Johna** maszyna do prania pełna parą.



Główny i największy skład na Galicyę.

Jan Schumann Lwów
Filia ulica Pańska l. 23/27. 2296

HOTEL EUROPEJSKI
Lwów, plac Maryacki 4,

urządzony z komfortem, poleca się łask. względem podróżującej P. T. Publiczności. Położenie prycypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

1·45 złr.



3.25 złr.

Najlepsze zegarki odkupione przeszło 30.000 sztuk

Znakomicie idący niklowy zegarek z wskazówkami sekundowymi, chodzi 36 godzin. Gloria srebrny remontoir zegarek, ładnie grawirowany z wskazówkami sekundowymi 1 złr. 70 ct. Prawdziwie złocony remontoir zegarek pierwszej sorty szwajcarski, 36 godzin idący 2 złr. 35 ct. Roskopf patent. zegarek, podwójnie kryty 3 złr. 25 ct. Ameryk. złoty doble remontoir zegarek, z 3 ładnemi graw. 3 złr. 50 ct. — Trzyletnia gwarancya na każdy zegarek. 233

S. KOHANE wysyłka zegarków **Kraków** 352. Za niepodobające się zwrot pieniędzy. Mnóstwo obstalunków do dygnitarzy i innych. Katalog darmo i opłatnie.

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.



Kor. 1200 wygrał u nas los miasta Krakowa

61.140 kupiony na raty do l. 4995. — Los oryginalny oraz posw. sprzedaży wiszą w oknie naszego biura. Przy ostatniem ciągnieniu wygrały losy: 56364 wygrał 50.000 kor., 11355 wygrał 6000 kor., zaś po 1200 kor. wygrały numera: 24.612, 34.776, 61.140, 38.097 i 39.043. — Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie handlowej" z 17. b. m. bo ciągnienie trwać będzie cały tydzień. Polecamy z prawem gry już 1. lutego losy tureckie 400 fr. Cena 240 K 50 h po 6 K 50 h. Pierwsza rata zpn. 9 K 50 h, dalsze po 6 K 50 h.

SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiatkowskich w Białej.